

## Fragment relacji świadka historii



**MATEUSZ CEGIEŁKA**

ur. 1950, Ostrzeszów



<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Dzierżonów, 1980–1997
--------------------------------------	-----------------------

### Mateusz Cegiełka wspomina Wojciecha Jaruzelskiego

Wojciecha Jaruzelskiego poznałem na przełomie września i października 1980 roku. Wcześniej słyszałem o nim, mijaliśmy się na ulicy. Wiedziałem, że jest nauczycielem w II Liceum Ogólnokształcącym, ale nie mieliśmy sposobności, aby ta nasza znajomość była na innym poziomie. Co nas łączyło? Łączyła nas „Solidarność”. Rozpocząłem tworzenie właśnie tego ruchu nauczycielskiego w Zespole Szkół Radiotechnicznych, bo tam to się wszystko rozpoczęło. Po zarejestrowaniu naszego komitetu szkolnego w Wałbrzychu, kiedy uzyskałem zgodę na to, żeby tworzyć komitet międzyszkolny w mieście, a nawet w całej Ziemi Dzierżonowskiej, to jednym z pierwszych, z którym skontaktowałem się, jednym z pierwszych przyszłych bardzo aktywnych działaczy, był Wojtek Jaruzelski. I kiedy już stworzyliśmy międzyszkolny komitet, to właśnie Wojtek został moim zastępcą. Ja byłem przewodniczącym i nasze kontakty były już bardzo, bardzo ścisłe. Jednakże dopiero wprowadzenie stanu wojennego spowodowało, że widywaliśmy się z Wojtkiem prawie codziennie. Kiedy stworzyliśmy tymczasowy komitet nauczycielski, tajny, składający się z paru osób, to Wojtek był w tym komitecie od samego początku. Wiadomą rzeczą było, że nie mogliśmy się spotykać wówczas oficjalnie, więc szukaliśmy możliwości spotkań nieformalnych. No i okazało się, że najlepszym miejscem jest mieszkanie Wojciecha. I tam większość stanu wojennego, jak i też później, a więc pod koniec lat 80., spotkaliśmy się w gronie trzyosobowym. Była Irena Bukalska, byłem ja i oczywiście, Wojciech Jaruzelski. Próbowaliśmy organizować podziemne życie związane z działalnością niepodległościową. Wówczas dowiedziałem się więcej o życiu Wojtka Jaruzelskiego, o jego kresowym pochodzeniu, o jego koligacjach ze Zbyszkiem Cybulskim, o czasach, o których nie do końca chciał mówić, a niejako wychodziło to w ramach naszych kontaktów. Wojtek Jaruzelski prowadził księgowość naszej tajnej organizacji. Bardzo sprawnie mu to szło. Jak zawsze powtarzał, miał dobre wzory Armii Krajowej. Gdzieś o tym wyczytał i to wszystko próbował potem dostosować do realiów stanu wojennego. Wszystko było zakodowane, ściśle tajne. Gdyby materiały dostały się w ręce SB, to niekoniecznie zorientowałyby się, co tam jest zapisane.

Ważny był moment, dotyczący Wojciecha Jaruzelskiego i jego związków ze Zbigniewem Cybulskim, kiedy postanowiliśmy w samorządzie, że nasze kino w Dzierżonowie będzie nosić imię „Zbyszek”, na cześć Zbigniewa Cybulskiego i jego pobytu w Dzierżonowie. Wówczas to z Wojtkiem i Leszkiem Tymcio, niestety, nieżyjącym już, odsłoniliśmy tablicę, która dzisiaj jest w kinie „Zbyszek”, zamocowana na jednej ze ścian, a na niej treść, że w tym mieście żył i działał Zbyszek Cybulski. Mam do dzisiaj pamiątkową fotografię. Stoimy w trójkę, z Leszkiem Tymcio i Wojtkiem Jaruzelskim przy tej odsłonie.

Po tych bardzo ścisłych kontaktach w czasie stanu wojennego nasze drogi po roku 1990 już się trochę rozchodziły. Koncentrowałem się na działalności samorządowej, Wojtek na działalności związkowej.

Był wspaniałym kolegą, człowiekiem, na którego można było zawsze liczyć. Był człowiekiem, z którym można było porozmawiać nie tylko o sytuacji czasu stanu wojennego, czy na tematy polityczne. Rozmawialiśmy na różne tematy, w tym na temat sportu. Był bardzo aktywnym w latach powojennych działaczem sportowym i sportowcem. Właśnie ukazała się książka o sporcie dzierżonowskim czasów powojennych, ale i również o sporcie w naszym mieście za czasów Reichenbachu. Czyli takie powiązanie: sport jako element wiążący to, co było w czasach Reichenbachu z tym,

co było w momencie, kiedy zawitała polskość tutaj, na te ziemie. I na okładce jest właśnie Wojtek Jaruzelski. To też o czymś to świadczy.

Wojtek był niesamowity, jeżeli chodzi o zachowanie. Często mówiłem: *Człowieku, jak możesz?* Wiosna, lato, jesień, zima, Wojtek przemierzał ulice Dzierżoniowa na rowerze, bez szalika, bez czapki, w lekkiej marynarce. Koszula była z reguły rozpięta. Kiedy ja chodziłem opatulony w szalik, dla Wojtka nie było żadnych problemów. Nie korzystał z taksówek, nie korzystał z komunikacji miejskiej, tylko i wyłącznie poruszał się na rowerze. Zresztą były takie czasami wtręty znajomych: *O, Guma jedzie!* Czyli wiadomo było, że zbliża się Wojtek. Był również człowiekiem bardzo towarzyskim. Bo to nie wyglądało tak, że myśmy w czasie stanu wojennego tylko „knuli”, ale spotykaliśmy się również towarzysko. Niekoniecznie tylko przy kawie. Wtedy dopiero Wojtek jakby się otwierał i opowiadał o tym, co było i jak sobie to wszystko wyobrażał. Jeżeli chodzi o te opowieści, to często wracał do sytuacji w II Liceum, kiedy miał tam różne kłopoty z tej racji, że działał w nauczycielskiej „Solidarności”. Często mówił o atmosferze w pokoju nauczycielskim, relacjach z dyrekcją. Ale nawet jeżeli był taki moment, to często mówił, że chciałby, aby to wszystko wyglądało inaczej. Smutek szybko mijał i znowu się uśmiechał z takim przekąsem i „byle do przodu”, jak mówił Wojtek

<b>Data i miejsce nagrania</b>	25 czerwca 2021, Dzierżoniów
<b>Rozmawiał/a</b>	Jadwiga Horanin
<b>Redakcja</b>	Jadwiga Horanin
<b>Prawa</b>	Forum Dialogu Między Kulturami